

Urszula Świdarska

## WIZERUNEK NIEMCÓW W POLSCE CZASÓW ODRODZENIA

Po czasach średniowiecza Polacy odziedziczyli jednoznacznie negatywny wizerunek Niemców. Stanowił on pochodną rodzącą się świadomości narodowej, ukształtowanej w dużej mierze na płaszczyźnie konfliktów politycznych i militarnych między Polską a jej sąsiadami, na poczuciu nieustannego zagrożenia ze strony Brandenburgii i zakonu krzyżackiego, wreszcie na realnej ocenie strat terytorialnych, zrekomensowanych częściowo dopiero na skutek wojny trzynastoletniej i drugiego pokoju w Toruniu. Te uzasadnione obawy potęgowała jeszcze pamięć niemocy, będącej jednym ze skutków rozbitcia dzielnicowego, a także fakt masowego napływu Niemców na ziemię polskie w ramach akcji kolonizacyjnej, korzystających często z przywilejów niedostępnych dla miejscowych. W rezultacie nastroje antygermańskie przybierały na sile. Wyrażały się one we wrogości tak do samych Niemców, jak i do ich języka. Znajdowały upust w inwektywach i zarzutach, których pełne są kroniki średniowieczne, w oficjalnej krytyce wyrażanej przez propagandę kościelną i świecką, w procesach wytaczanych Janowi Muskacie i Krzyżakom oraz w dezaprobacie okazywanej germanofilom. Owa awersja nie realizowała się więc w formie fizycznej agresji (jeśli nie liczyć drobnych incydentów), ale korzystała z dróg wyznaczonych przez prawo. Wprawdzie notujemy także oznaki niechęci do innych nacji: do Czechów, Rusinów czy Litwinów, ale w przypadku żadnego z nich nie osiągały takiego natężenia, bo żaden z nich nie zagroził tak realnie bytowi narodowemu i suwerenności Polski. Konflikty z tymi ostatnimi miały jedynie charakter epizodyczny. Najbardziej niebezpiecznym przeciwnikiem pozostawały Niemcy, co znalazło wyraz w jednoznacznie brzmiącym przysłowiu: „jak świat światem nie będzie Niemiec Polakowi bratem”<sup>1</sup>.

W ciągu XVI w. sytuacja diametralnie się zmienia. Nie oznacza to całkowitego zaniku nastrojów antygermańskich, bo takie można odnotować na przestrzeni całego omawianego stulecia. A zatem – podobnie jak w średniowieczu – przypisuje

---

<sup>1</sup> B. Ziენტara, *Cudzoziemcy w Polsce X-XV wieku i ich rola w zwierciadle opinii średniowiecznej*, [w:] *Swojskość i cudzoziemszczyzna w dziejach kultury polskiej*, Warszawa 1973, s. 30.

się tej nacji szereg rozmaitych wad, mierzy się ją wspólną miarą, przykładając skalę, której podstawę stanowi stereotyp. Przebija on w poezji Stanisława Grochowskiego, gdzie „ogromny Niemiec potrząsa porożem”<sup>2</sup>, a więc zgodnie z utartą opinią ciągle pozostaje hardy, jego potencjału zaś nie należy lekceważyć. Na lekceważenie natomiast zasługuje często wypominana skłonność do pijaństwa. Wyśmiewają ją dwaj czołowi przedstawiciele polskiego renesansu. Mikołaj Rej w utworze zatytułowanym *Niemiec* napisał<sup>3</sup>:

A pjanice wieldzy prawie z przyrodzenia,  
Że tam mało zostanie dobrego baczenia.

W podobnym duchu wypowiedział się Jan Kochanowski w dwuwierszu adresowanym *Do Postuma*<sup>4</sup>:

Pijąc mówisz, Postumie: to grecki obyczaj.  
Raczej do niemieckiego trybu to zaliczaj.

W innym miejscu poeta łągodzi ostrze krytyki stwierdzając, że Niemcy to „takieź oźralcy jako i my”<sup>5</sup>. Podobnie chyba należałoby odczytać pouczenie Hieronima Balińskiego zawarte w trakcie *De educatione pueri* na temat wychowania młodego szlachcica. Autor radził: „wysłać go do Niemiec, do katolików [...]. Niechby z przodka był tam, gdzie piwa używają i wina też nieskapo, aby po trosze wina przywykał dla przyszłych czasów”<sup>6</sup>.

Obok zarzutu nałogowego pijaństwa – do którego zresztą sami Polacy się przyznawali – pojawiły się inne, o dużo większym ciężarze gatunkowym. Do takich należą „pycha i zuchwalstwo”<sup>7</sup> wytknięte przez Marcina Kromera, a także skłonność do podstępstwa i bezprawia, najpewniej uzewnętrznione w następującym wierszu<sup>8</sup>:

Kuc, muc, nie prze mię:  
To harde plemię,  
Bo na swą ziemię  
Wzniósł ciężkie brzemię,  
Skwirik, płacz, głód,  
Wiele szkód.  
Prawa wyraca,  
Zacność wytraca

<sup>2</sup> S. Grochowski, *Poezje*, wyd. K. J. Turowski, t. I, Kraków 1859, s. 14.

<sup>3</sup> M. Rej, *Zwierciadło albo kształt, w którym każdy stan snadnie się może swym sprawom jako we zwierciadle przypatrzeć*, wyd. J. Czubek, J. Łoś, t. I, Kraków 1914, s. 320.

<sup>4</sup> J. Kochanowski, *Z łacińska śpiewa Słowian muza*, Warszawa 1982, s. 165.

<sup>5</sup> Tenże, *Dzieła polskie*, Warszawa 1989, s. 707.

<sup>6</sup> H. Baliński, *De educatione pueri* (1598 r.), [cyt. za:] S. Kot, *Polska złotego wieku wobec kultury zachodniej*, [w:] *Kultura staropolska*, Kraków 1932, s. 660.

<sup>7</sup> M. Kromer, *Mowa na pogrzebie Zygmunta I*, oprac. S. Starnawski, Olsztyn 1982, s. 134.

<sup>8</sup> *Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia*, wyd. J. Czubek, Kraków 1906, s. 33.

Wolność skraca  
 W niwecz obraca  
 Praktyki,  
 Prawniki.  
 [...]
   
 Chce tu królować  
 Polskę zhołdować,  
 Nami szturmować  
 Wszystkie zepsować  
 I mowę  
 Lechowę.

Równie negatywne skojarzenie budzi pochodzący z tego samego okresu następujący fragment: „Niemcy wszędy górą mają, [...] a wiemy jako to jest naród hardy, innemi gardzący, a zwłaszcza polskiemu niesprzyjający, chocia my je tcimy i ważymy”<sup>9</sup>.

Takie teksty przypominały opinii publicznej i utrwały wizerunek Niemca jako wroga Polski i Polaków, wroga, w stosunku do którego należało zachować rezerwę i czujność. „Otwórzmy też uszy na Niemca” przestrzega w 1563 r. Stanisław Orzechowski<sup>10</sup>, zwłaszcza – dodaje Andrzej Frycz Modrzewski – iż „Niechętnie znoszą Niemcy, że Polacy panują nad Prusami i domagają się uznania swoich praw na podstawie jakiegoś tam spisu ziem swego państwa – jak gdyby ten spis miał taką wartość jak ten, w którym kogós wczoraj lub przedwczoraj umieszczono jako dłużnika”<sup>11</sup>. Podobne obawy zdają się zawierać słowa cytowanego wcześniej Kochanowskiego<sup>12</sup>:

Tego tam nie wiem, jaką przyjaźń z Niemcy macie  
 Albo jako daleko sobie dziś ufacie,  
 To tylko znam, że na was pilne oko mają  
 I co rok, to się pod was bliżej podsadzają.

W czasach bezkrólewia natęża się krytyczny stosunek do Niemców. Niechęć sporej części społeczeństwa do kandydata habsburskiego miała swoje źródło nie tylko w negatywnych doświadczeniach z przeszłości, ale także w aktualnym przekonaniu, że ten ostatni na tronie to wojna „z Turkiem zaraz i niewola jako w Czechach”<sup>13</sup>. Ponadto: „Mielibyśmy też pewnie prędką wojnę w Prusiech, w Inflanciech, która w takim nawiedzeniu naszym barzoby nam niezdrowa”<sup>14</sup>, co gorsze,

<sup>9</sup> *Tamże*, s. 651.

<sup>10</sup> S. Orzechowski, *Rozmowa albo dyalog około egzekucyjnej polskiej korony*, Warszawa (brak r. wyd.), s. 95.

<sup>11</sup> A. F. Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitej*, Warszawa 1953, s. 310-311.

<sup>12</sup> J. Kochanowski, *Dzieła polskie...*, s. 60.

<sup>13</sup> J. Nowak-Dłużeński, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Zygmunt III*, Warszawa 1971, s. 15.

<sup>14</sup> *Pisma polityczne...*, s. 442.

„gdyby do Polski ze swem krajowem królem przyszli, najpierwejby ziemię zdrożeli: coby mogli z Polski toby wywieźli [...] zaczęmy ziemię zniszczeli, zubożeli, a swoją ubogacili”<sup>15</sup>. Wprawdzie „najbliższe narody zawsze ku sobie waśniwe były”<sup>16</sup>, ale „między Polaki a Niemcy na wieki zgoda być nie może, powiedając, że nie dla czego inszego Niemcy Polaków pragną, jedno, aby się nad nimi pomścili przeszłych wojen i despektów”<sup>17</sup>.

Postrzeżenie germańskiej nacji przez pryzmat wad, wrogich zamiarów i skłonności odwetowych, a także niepomysłne wizje ewentualnych związków politycznych złożyły się na negatywny obraz Niemców. Dodatkowo przyciemniały go przeobrażenia dokonane za sprawą reformacji. Co prawda również w ojczyźnie notowano przypadki odstępstw od ortodoksji, ale w porównaniu do zachodniego sąsiada wydają się one mieć jedynie charakter marginalny. Zdaniem kronikarzy epoki odrodzenia społeczeństwo niemieckie – w przeciwieństwie do polskiego – „buntując się bezbożnie pod pozorem wolności ewangelicznej przeciwko najświętszemu prawom i obyczajom przodków, przeciwko powszechnemu od najdawniejszych czasów przekonaniu całego świata chrześcijańskiego”<sup>18</sup>, doprowadziło do chaosu i anarchii na ziemi, „która dotąd w jedności wiary chrześcijańskiej i rzymskiej trwała żadnej domowej wojny nie uznawała; ale zgwałciwszy ją i odrzuciwszy już tak się pomieszała, że tam już szlachcie chłop nie słucha, szlachcie książe, książe cesarza”<sup>19</sup>. Odstępstwo Marcina Lutra stanowi istotny wyróżnik narodu niemieckiego w oczach rodzimego duchowieństwa uosobianego przez Piotra Skargę<sup>20</sup>, jak i w oczach szeroko rozumianej opinii publicznej, wyrażającej się w anonimowej literaturze sowizdrzalskiej<sup>21</sup>:

Luter wszystko o wierze,  
Zarzucił w kąć pacierze,  
Oracyje pogniły,  
Post mu jakiś nie miły,  
Chodzi, skrzywiwszy gębę,  
Wieręc pościć nie będę,  
Jałmużnę się zastawię,  
Przez dziady do odprawię.

Mówiąc o krytyce, u której podstaw leżały zarzuty o charakterze religijnym, trzeba jednocześnie pamiętać, że nie pojawiały się one zbyt często. Nie przybierały też w przeciwieństwie do wcześniej omawianych – tak ostrej i dosadnej formy,

<sup>15</sup> *Tamże*, s. 388.

<sup>16</sup> *Tamże*, s. 435.

<sup>17</sup> *Tamże*, s. 482.

<sup>18</sup> M. K r o m e r, *op. cit.*, s. 135.

<sup>19</sup> M. B i e l s k i, *Kronika polska*, wyd. K. J. Turowski, t. II, Sanok 1856, s. 1104.

<sup>20</sup> P. S k a r g a, *Kazanie sejmowe i wzywanie do pokuty obywatelów Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego*, oprac. M. Korolko, Warszawa 1985, s. 79.

<sup>21</sup> *Księga cytatów*, oprac. P. Hertz, W. Kopaliński, Warszawa 1982, s. 495.

wiadomo bowiem, że tolerancja polska w tym okresie stała się wręcz przysłowio-  
wa, a zainteresowanie nowinkami wyznaniowymi bliskie ogółowi szlacheckiemu.  
Wielu dla pogłębienia swojej wiedzy gromadziło okazałe księgozbiory. Inni wy-  
prawiali się do Wittenbergi, a później na uniwersytety we Frankfurcie nad Odrą, w  
Królewcu i w Lipsku, po to, aby u źródeł przyjrzeć się sile, która zachwiała potęgą  
Rzymu<sup>22</sup>. Specyficzna symbioza ciekawości nowych prądów i trwania przy warto-  
ściach uświęconych przez czas i tradycję stanowiła jeden z istotniejszych rysów  
polskiej mentalności tamtego okresu. Apostazja nie była wystarczająca przesłanką  
do fizycznej lub słownej agresji ani też najważniejszym elementem wizerunku  
Niemców.

Uważna lektura dorobku literackiego renesansu prowadzi do wniosku, że da-  
leko ważniejszą rolę odegrała w tym zakresie świadomość historyczna, pamięć o  
doznanych krzywdach, o toczonych w przeszłości wojnach, a szczególnie дума  
z odniesionych przez Polaków zwycięstw. Takie uczucia pozwalały publicystom w  
osobach Piotra Grabowskiego i Stanisława Orzechowskiego postawić retoryczne  
pytania: „Ażaj ojcowie naszy nie złączoną mocą swą z Litwą, zgodnie zawsze Krzy-  
żakom odpór dawali, że ich na ostatek wykorzlenili?”<sup>23</sup> „I któraż moc insza (cho-  
ciaż było nierówno) poraziła rzeszą niemiecką za króla Jagiełła?”<sup>24</sup> Odpowiedź znajdu-  
jemy u Kochanowskiego, który dokonania króla Władysława upamiętnił w nastę-  
pujących słowach<sup>25</sup>:

Ale harde Krzyżaki tak stał jednym bojem,  
Że je niemal zwalczone podał dzieciom swoim.

Dla tych samych powodów estymą u potomnych cieszył się Kazimierz Jagiel-  
łończyk<sup>26</sup>:

Ten pruską ziemię posiadał, a Krzyżaki w boju  
Tak nakarmił, że prosić musieli pokoju.

Przykłady tego rodzaju można by mnożyć. Doświadczeń w tym zakresie nie  
brakowało, bo przecież „były niegdyś wojny między Prusakami i Polakami. Często  
także zawierano pokój, ale z byle przyczyny go zrywano; wchodzono w przymierza  
i łamano je”<sup>27</sup>.

W XVI stuleciu rzeczywistość polityczna przynosi nowe elementy. Pamięć o  
niemieckim wrogu zostaje uzupełniona niepozbanionym podstaw przekonaniem

<sup>22</sup> S. K o t, *op. cit.*, s. 568.

<sup>23</sup> P. G r a b o w s k i, *Zdanie syna koronnego*, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1858, s. 102.

<sup>24</sup> S. O r z e c h o w s k i, *Książki o ruszeniu ziemie polskiej przeciw Turkowi*, wyd. T. Wierzbowski, Warszawa 1895, s. 11.

<sup>25</sup> J. K o c h a n o w s k i, *Dziela polskie...*, s. 552.

<sup>26</sup> *Tamże*, s. 352.

<sup>27</sup> A. F. M o d r z e w s k i, *op. cit.*, s. 311.

że „Korona tak zewsząd możliwym nieprzyjacielem jest otoczona i ogarniona”<sup>28</sup>. Niedostatki militarne sprawiają, że „każdemu obcemu otworem stoi”<sup>29</sup>; może więc stać się celem ataku z każdej strony, bo „ty masz dość nieprzyjaciół, którzy bardzo na tę Koronę twoją oczy rozdarli i zewsząd patrzą pogody, aby ją posiadli, albo wždy jaką sztukę od niej urwali: tak Moskwa z Tatory, którzy się często skubią jako i Wołoszy, i Turcy, i Niemcy...”<sup>30</sup> – przestrzegał Zygmunt Augusta Walenty Kuczborski. Zresztą nie on jeden. Na zagrożenie płynące z różnych stron wskazuje wielu przedstawicieli odrodzenia. Troska o bezpieczeństwo ojczyzny przebija z listu adresowanego do tegoż Jagiellona, pod którym podpisał się A. F. Modrzewski: „I Wschód bowiem groził nam wojną i od Zachodu rwące fale, i – gdziekolwiek spojrzeć – nigdzie bezpieczeństwa”<sup>31</sup>. Niepokój i obawa o zachowanie suwerenności kraju stały się inspiracją wielu mów, okolicznościowych pobudek, twórczości publicystycznej i literackiej<sup>32</sup>:

A gdy zewsząd porwą na was niepokoje,  
Będą chcieć Niemcy wytrzeć w Prusiech swoje zbroje.  
I Moskwa nie omieszka i z Węgier hajducy,  
(Z) Tatarą złe, chce groszy – ale złupią wszytcy.

Nie mniej realna mogła się okazać groźba ekspansji tureckiej<sup>33</sup>:

Nie spuszczać się na to że Turcy próznąją:  
Wiedząc oni przyczynę, komu w tym folgują,  
A kiedykolwiek morze nazbyt cicho stoi,  
Pospolicie więc po tym siła złego broi.

Częste bicie na alarm stanowiło logiczną konsekwencję ówczesnej rzeczywistości. Wojna z Turcją, Tatarami i Mołdawią wisiała na włosku, zwłaszcza po 1541 r., kiedy ci pierwsi opanowali Węgry i sięgnęli do karpacczych granic Polski. Rzesza niemiecka zgłaszała pretensje do ziem pruskich, a wyprawa odwetowa w 1547 r. nosiła znamiona prawdopodobieństwa. Konflikty z Tatarami, a w drugiej połowie XVI w. również z Moskwą, wciągnęły Rzeczpospolitą w wir rzeczywistych zmagania. Na tym tle – w odróżnieniu od czasów średniowiecza – Niemcy jawią się jako jeden z wrogów i to wcale nie najgroźniejszy. Jako tacy nie mogą być i nie są jedynymi adresatami epitetów i pejoratywnie kojarzących się ocen. A zatem zarzu-

<sup>28</sup> *Deliberacya o spóiku i związku korony polskiej z pany chrześcijańskimi przeciwko Turkowi* (autor nieznan), wyd. K. J. Turowski, Kraków 1858, s. 7.

<sup>29</sup> S. Orzechowski, *Polskie dialogi polityczne*, wyd. J. Łoś, Kraków 1919, s. 19.

<sup>30</sup> W. Kuczborski, *Przestroga przeciw konfederacji do króla Augusta. Rok 1569*, [w:] *Sześć broszur politycznych z XVI i początku XVII stulecia*, wyd. B. Ulanowski, Kraków 1921, s. 77.

<sup>31</sup> A. F. Modrzewski, *Zygmuntowi Augustowi, królowi polskiemu, wielkiemu księciu litewskiemu, panu i dziedzicowi Rusi, Prus i Mazowsza – pozdrowienie*, [w:] *O poprawie Rzeczypospolitej...*, s. 83-84.

<sup>32</sup> *Pisma polityczne...*, s. 59.

<sup>33</sup> J. Kochanowski, *Dzieła polskie...*, s. 60.

ty tchórzostwa kierowano do mieszkańców Moskwy, którzy „kiedy im ciężko w szczelinę się kryją”<sup>34</sup>, a władca ich to okrutnik i tyran<sup>35</sup>:

Nie wiele sejmów czyni, panem się być czuje,  
Karze, ścina, morduje, srogo rozkazuje.

Przez pryzmat ujemnych cech postrzegano „dzikich Tatarów i zawziętych Mołdawian”<sup>36</sup>. Nie oszczędzano „chytłych” Włochów i „hardych” Czechów<sup>37</sup>, wiarołomnych Francuzów i heretyckich Szwedów<sup>38</sup>. Z wyraźną niechęcią odnoszono się do Anglików, Żydów i Cyganów, rezerwując przy tym uczucie sympatii jedynie dla Węgrów<sup>39</sup>. Wydaje się jednak, że najwięcej oskarżeń i złośliwości wypowiedziano na temat Turków: „Turczyn to chłop nikczemny”<sup>40</sup>, a sułtan to okrutnik wielki, tyran i krzywoprzysięzca<sup>41</sup>. Fobię antyturecką potęgował tragiczny przykład sąsiednich Węgier, ujarzmionych i podporządkowanych wyznawcom islamu. Taka niewola oznaczała podwójny ucisk: polityczny i religijny, a więc w przypadku konfliktu polsko-tureckiego gra toczyłaby się o stawkę dużo większą niż w analogicznej relacji z Niemcami. Nic dziwnego, że w tej sytuacji ci ostatni przestali być wrogiem numer jeden. Mimo odstępstwa zapoczątkowanego przez Lutra byli przecież spadkobiercami i reprezentantami tej samej tradycji chrześcijańskiej, odwoływali się do tych samych korzeni, co czyniło ich naturalnymi sprzymierzeńcami Polski. Ta świadomość pokrewieństwa dusz, a także poczucie wspólnoty interesów stały się podstawą, na której zrodziły się plany utworzenia ligi antytureckiej. Zwłaszcza ta część społeczeństwa polskiego, która optowała za generalną konfrontacją z Turcją, lansowała porozumienie polsko-niemieckie. Jego rzecznicy przekonywali: „Liga okaże, iż nam jest rzecz barzo pożyteczna a zgoła potrzebna, abyśmy insze państwa chrześcijańskie, sobie na pomoc przeciw Turkom zjednali”<sup>42</sup>, bo „komuż tu z tych dwu raczej wierzyć macie? Mem zdaniem [...] lepiej zawsze braci swej chrześcijanom ufać”<sup>43</sup>. Tylko zjednoczenie sił może stanowić skuteczną przeciwwagę dla zagrożenia islamskiego. Namawia do tego gorący zwolennik Ligi – S. Orzechowski w mowie skierowanej do Zygmunta Starego<sup>44</sup>:

<sup>34</sup> M. Rej, *op. cit.*, s. 323.

<sup>35</sup> *Pisma polityczne...*, s. 52.

<sup>36</sup> M. Kromer, *op. cit.*, s. 117.

<sup>37</sup> M. Rej, *op. cit.*, s. 319-320.

<sup>38</sup> *Pisma polityczne...*, s. 50, 56.

<sup>39</sup> J. S. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI-XVIII*, t. I, Warszawa 1994, s. 91-127.

<sup>40</sup> M. Rej, *op. cit.*, s. 321.

<sup>41</sup> S. Orzechowski, *Turcyka druga do króla Polski Zygmunta Starego (1544)*, [w:] *Wybór mów staropolskich*, oprac. B. Nadolski, Wrocław 1961, s. 53.

<sup>42</sup> P. Grabowski, *op. cit.*, s. 5.

<sup>43</sup> *Tamże*, s. 99.

<sup>44</sup> S. Orzechowski, *Turcyka druga...*, s. 59, 73.

Czegóż się Turczyn tak barzo boi, jako tego, abyś się wkmść jakimkolwiek sposobem na wojnę z Niemcy nie zmówił. [...] Aby gdyby ówdzie Wołosza, tu Niemce, stąd zasię Polacy wkolo w Węgrzech Turka otoczyli, wtenczas dopiero przybyć mógł sam, zemściciel niestrzymanej wiary mahomeckiej, obrońca Kościoła swego i królestwa tego.

Inni poszli jeszcze dalej. Józef Wereszczyński był autorem pomysłu polegającego na osadzeniu Krzyżaków (obok załóg polskich) na Ukrainie w celu zabezpieczenia granicy „od Moskwy, od Turek i Tatr [...] gdyż wołę, że tego będzie używał syn koronny w zakonie krzyżackiej, ku wiecznej obronie ojczyzny swej najmilszej, niżeliby miał używać tego, alboby miał ku lekkości naszej i żałości, w dobrach kościelnych rozciągać swe proporce naród pogański”<sup>45</sup>. Ci sami Krzyżacy, którzy w czasach średniowiecza pozostawali w stanie permanentnego konfliktu z Koroną i Litwą, zaczęli być postrzegani jako sojusznicy, których obdarza się zaufaniem i z którymi występuje się przeciw wspólnym wrogom. Podobne oczekiwania kierowano do szeroko rozumianego narodu niemieckiego: „Za pierwszych królów wiedliśmy wojnę z Niemcy, ale teraz ten król nie tylko Niemce ale i Włochy, Węgry, i wiele innych królów, książąt a panów tak je wiekuistym powinowatstwem zjednoczył, iż tych nie inaczej poczytać mamy, jedno za pewne a wieczne przyjaciele”<sup>46</sup>. Oczywiście sympatie proniemieckie nie były udziałem całego społeczeństwa polskiego. Wiadomo, że większość szlachty odnosiła się z niechęcią do wojny zapoczątkowanej z Turcją<sup>47</sup>, a pierwsze wolne elekcje zakończyły się porażką Habsburgów. Nie odbyło się wówczas bez złośliwych komentarzy w rodzaju<sup>48</sup>:

Niemcy chcieli z Polaków wytraktować Ligę,  
Polacy im w traktaciech pokazali figę.

W praktyce jednak przez całe XVI stulecie politykę polską w stosunku do Habsburgów cechowała zasada „przyjaznej neutralności”<sup>49</sup>, a pod koniec tego wieku Polska weszła w orbitę ścisłych związków z Austrią, wybierając w chwili podziału Europy na dwa obozy orientację prohabsburską.

Mimo artykułowanych przez niektóre środowiska obaw, państwa niemieckie, wstrząsane reformacją, wojnami religijnymi i rywalizacją z Francją oraz zagrożone ekspansją turecką w nie mniejszym stopniu niż Polska, zajmowały na liście wrogów Rzeczypospolitej jedno z ostatnich miejsc, urastając niekiedy do rangi sprzymierzeńca. Jednocześnie – na skutek likwidacji – przestało istnieć doraźne niebezpieczeństwo ze strony zakonu krzyżackiego (przynajmniej z ówczesnej perspek-

<sup>45</sup> J. Wereszczyński, *Pisma polityczne*, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1858, s. 12-13.

<sup>46</sup> S. Orzechowski, *Książki o ruszeniu...*, s. 38.

<sup>47</sup> M. Bogucka, *Szlachta polska wobec wschodu turecko-tatarskiego: między fascynacją i przerażeniem (wiek XVI-XVIII)*, „Sobotka” 1982, nr 3-4, s. 191.

<sup>48</sup> M. Bielski, *Dalszy ciąg kroniki polskiej zawierającej dzieje od 1587 do 1589 r.*, wyd. F. M. Sobieszczański, Warszawa 1851, s. 285.

<sup>49</sup> K. Lepsy, *Miejsce i rola Polski w polityce międzynarodowej w II połowie XVI wieku (1573-1606)*, [w:] *VIII Powszechny Zjazd Historyków Polskich*, Warszawa 1960, s. 82.



tywy), a żywioł niemiecki obecny na ziemiach polskich ulegał stopniowej asymilacji. Jak mówi Aleksander Brückner, Niemcy „uczyli się pilnie po polsku, nazwiska ich już nic nie mówiły”<sup>50</sup>. To zdecydowało, że przestano ich postrzegać jako uosobienie wszelkiego zła, którego należy się wystrzegać, jako najgorszego wroga, przed którym stale trzeba się mieć na baczności. Taka rola przypadła teraz Turkom. Na nich przeniesiono fobie, urazy i awersje.

Nie oznacza to wprawdzie całkowitego zaniku krytycznych opinii o Niemcach, ale takie przecież formułowano pod adresem każdej nacji. Niechętny stosunek do obcych stanowił zawsze istotną część świadomości narodowej. Najlepszym dowodem na zaistnienie w jej obrębie zmian jest modyfikacja wspomnianego na początku przysłowia: „jak świat światem, nigdy nie będzie Niemiec Polakowi bratem”. W XVII w. obowiązywała jego nowa wersja: „Póki świat światem, cudzoziemiec nie może być Polakowi bratem”<sup>51</sup>.

Urszula Świdarska

#### DAS BILD DER DEUTSCHEN IN DER ZEIT DES RENESAINES IN POLEN

##### Zusammenfassung

In den Mittelalterlichen Zeiten herrschte in Polen dan negative Bild der Deutschen. Się wurden als die größten Feinde betrachtet. Im XVI. Jahrhundert änderten sich politischen Gegebenheiten. Eine neue Bedrohung erschien aus dem Südosten nämlich seitens der Türkei, die nach der Eroberung von Ungarn ihre Grenzen bis an die Karpaten ausdehnte. Im polnisch-türkischen Konfliktfall war ein bedeutend höherer Einsatz auf dem Spiel als im analogischen Konfliktfall mit den Deutschen: die Bewahrung der Freiheit und des christlichen Glaubens. In dieser Situation hat man die westlichen Nachbarn – zumindest in einem Teil der öffentlichen Meinung, der die allgemeine Konfrontation mit den Islamgläubigen anstrebte – für Verbündete im Kampf um die gemeinsame Sache gehalten. Gleichzeitig war die Gefahr seitens des Kreuzritter-Ordens gebannt, nachdem dieser abgeschafft wurde und die auf Staatsterritorium wohnhafte Bevölkerung deutscher Abstammung schrittweise polonisiert wurde. Dies alles bewirkte eine beträchtliche Milderung der antigermanischen Stimmung. Freilich hat man während der ganzen Renaissance-Epoche kritische Meinungen an die Adresse der Deutschen formuliert, aber auch Angehörige anderer Staaten waren solchen Meinungen ausgesetzt. Das ungünstige Verhältnis zu den Fremden war ein unterrennbarer Teil des polnischen Nationalbewusstseins.

<sup>50</sup> *Tysiąc lat kultury polskiej*, t. I, Paryż 1955, s. 343.

<sup>51</sup> T. Młodzianowski, *Kazania i homilie na niedziele doroczne*, t. II, Poznań 1681, s. 343.